

## Znalazł sposób, by z układania liter w wersy uczynić coś ważnego. Krzysztof Kleszcz.

*Wymyśliłem sobie, że słowa  
mogą zmienić moje życie  
i okazało się, że miałem rację.*

Poetycki Tomaszów Mazowiecki kojarzy się w pierwszej chwili (pomijając „Przy okrągłym stole” Tuwima) z Krzysztofem Kleszczem, Piotrem Gajdą i Tomaszem Bąkiem. Z poezją Krzysztofa Kleszcza (rocznik 1974) spotkałam się i polubiłam wiele lat temu na internetowych portalach, [www.poezjapolska.pl](http://www.poezjapolska.pl) i [www.nieszuflada.pl](http://www.nieszuflada.pl). Jego przejście z Internetu „na papier”, czyli tom pt. *E* (Kwadratura, Łódź 2008), zostało dostrzeżone w Kutnie przez jury konkursu „Złoty Środek Poezji” na najlepszy debiut poetycki 2009 roku. Po 4 latach ukazała się kolejna książka pt. *Przecieki z góry* (Kwadratura, Łódź 2012). Kleszcz, trzykrotnie nominowany do nagrody głównej Konkursu im. Jacka Bierezina, nagradzany w wielu turniejach i konkursach, obecny w prasie literackiej i w antologii łódzkich debutantów *Na grani* (SPP o. w Łodzi, Łódź 2008), aktywny jako felietonista łódzkiego kwartalnika literackiego *Arterie*, a także na blogu (prowadzonym początkowo wraz z Piotrem Gajdą) [www.bialafabryka.blogspot.com](http://www.bialafabryka.blogspot.com) – wciąż jeszcze, mam wrażenie, nie jest wystarczająco dobrze rozpoznany i czytany.

W swojej pierwszej książce poeta „wypisał się” z trzech silnych pragnień: *E*, podzielona na trzy części; zgodnie z ich tytułami (*Drzewo*, *Dom* i *Syn*) wiersze skupione są wokół tych symbolicznych, niejako archetypicznych i uniwersalnych potrzeb, a jednocześnie są bardzo osobistym zapisem codzienności. Najmocniej wybrzmiewają teksty o dziecku: oczekiwanie („Pięć lat ze słowem *proszę*. Pisanie ogonka w *ę* / z nieśmiałością, z przyzwyczajenia” [*Proszę*]), euforia („Nagle kolorowo od czarno-białego zdjęcia. / Ja – nad głową mam świetlistą aurę, ty – ciągle głodna / lub śpiąca. Opowiadam bajkę, która ma dwa centymetry. / Samo żyli długo i szczęśliwie” [*USG*]), wreszcie radość z narodzin i pierwszych wspólnych lat („*Królu mój*, w foteliku samochodowym / z grzechoczącym berłem, tego się nie da / zapisać. Wciskam Shift, a ciągle zaczynam od małej” [*Trójniak*]). Ojcostwo jest najważniejszym doświadczeniem, z jednej strony naturalnym, z drugiej – mistycznym. I zgodnie z zapowiedzią w pierwszym wierszu jest w poezji Kleszcza dzięki tej ambiwalencji wiele zadziwienia – światem, jego skomplikowaniem i oczywistością, która dociera w pełni i pozwala na zachwyt dopiero, jeśli spróbujemy być bliżej natury, „prościej”. Jak ogrodnik, który „krząta się i dziwi, dziwi się i kawę / pije – patrząc, a patrzy pod światło” [*Początek*]. Dopiero ta perspektywa pozwala widzieć sprawy „jasnymi” i widzieć je „jasno”.

Po debiucie Krzysztofa Karol Maliszewski pisał: „szczery i wrażliwy opowiadacz z prawdą w głosie i dziwną czystością wyrazu, siłą i świeżością frazy przypominającą swą energią wczesnego Podsiadłę. Cieszę się z takich poetów, przypominają, że warto wierzyć w poetycko udane schadzki z rzeczywistością” [„Topos” nr 3 (106) /2009]. I pierwsze skojarzenie przy lekturze drugiej książki Krzysztofa Kleszcza pt. *Przecieki z góry* – to właśnie *Kra* Jacka Podsiadły oraz *Geometria wody* Sławomira Kuźnickiego. Woda sączy się przez niemal wszystkie wiersze, żywioł jest wszechobecny – w postaci lodu, mgły, mżawki, pary, błota, piany, oceanu, rzeki, jeziora. Ale nawet jeśli nie wprost, to mamy wszelakie akcesoria wodne: meandry, klif, fosa, list w butelce, mielizna, nurt, plaża, szanty, pokład, zacieki na suficie, statki, przypiływy, wycieraczki, wodorosty. Misterna, wielopiętrowa i konsekwentna konstrukcja łączy (mostów?) między wierszami. Woda, symbol płodności, oczyszczenia, życia w ogóle, a przecież jako substancja bez raz ustalonego kształtu – także zmienności, przemiany, różnorodności form, przez to cykliczności życia, powtarzalności. Ale i

zniszczenia, zagłady (motto: „Płyn, płyn Noe i żyj, a utop to, kim byłeś”. Spięty) – po której może przyjść nowe, lepsze. A czasem nie lepsze: „Plażowy grajdoł to idylla, dopóki nie zobaczysz, / że wszystkie ślady stóp to jeziora szlamu” [Kurort].

Pośród tej bardzo solidnie zagospodarowanej symboliki – jest miejsce i na tytułowe, idiomatyczne *przecieki z góry* – niepokojący, nie do końca legalny dostęp do tajemnicy? Trudno oprzeć się pokusie hipotezy: może za wodną metaforą stoi jakaś fobia? Tym bardziej, że topos wody przeplata się tu z innym mocnym motywem: ze snem, idealnym środowiskiem, idealną pożywką dla ukrytych lęków. Ale to pewnie zbyt daleko idąca teza.

Warto odnotować, że obydwie książki są doskonale zilustrowane. Niezwykłe prace Marzeny Łukaszuk nie tylko dopełniają i w sposób daleki od dosłowności obrazują wiersze Krzysztofa Kleszcza – połączenia słów i obrazów pozwalają wejść w tę poezję o krok dalej. A wejść naprawdę warto.

*Tytuł i motto felietonu zaczerpnięte z wywiadu Marcina Balczewskiego z Krzysztofem Kleszczem*

Izabela Fietkiewicz-Paszek  
15.07.2016  
EleWator nr 17 (3/2016)

